

O
PIJAŃSTWIE.

—•••—
Studjum społeczno-hygieniczne

napisał

Dr. Wład. Chodecki.

—•••—
Nakładem Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Kórniku.

—•••—
Poznań.

Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1887.



O
PIJAŃSTWIE.



Studjum społeczno-hygieniczne

napisał

Dr. Wład. Chodecki.



Nakładem Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Kórniku.



Poznań.

Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1887.



121345

Praca niniejsza wyszła po raz pierwszy z druku w grudniowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1885. Za bezinteresowne odstąpienie jej do przedruku naszemu Towarzystwu składamy tak Autorowi jak i Redakcyi „Biblioteki Warszawskiej“ serdeczne podziękowanie.

ŻARZĄD

Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Kórniku.

Kwestya pijaństwa zajmuje bardzo ważne miejsce w szeregu kwestyi, stojących na porządku dziennym. Pijaństwo jest bowiem źródłem nie tylko fizycznego, ale moralnego i duchowego upadku; z nadużyciem alkoholu zwiększa się ilość zbrodni, a nałóg pijaństwa stanowi jedną z głównych przyczyn chorób umysłowych. Dla tych powodów każdy pojmie, że kwestya używania alkoholu obchodzi zarówno lekarza i higienistę, jako też filantropa i socyologa. Biologia podaje tutaj rękę socyologii: pierwsza wskazuje, do jakiego stopnia i w jakich granicach nadużywanie alkoholu staje się zabójczem dla organizmu; druga uczy, że jedyne racjonalne środka, jaki mógłby zapobiegać pijaństwu, dostarczyłby mogła ludzkości prawdziwa oświata i wynikające z niej umoralnienie oraz większy dobrobyt ludu.

Ludzkość zdawien dawna oprócz pokarmów w ścisłym znaczeniu tego wyrazu używa rozmaitych wytworów już to fermentacyi jak np. wyskoku, już to przetworów pochodzenia roślinnego, jak kawy i herbaty, których główną cechą jest pobudzanie w małych dawkach systemu nerwowego, w większych zaś przytłumienie czynności głównych ośrodków systemu nerwowego t. j. mózgu i mlecza pacierzowego. Są to tak zwane powszechnie „używki“ (Genussmittel).

Nie będziemy w tem miejscu dłużej rozbierali téj kwestyi, czy rozpowszechnienie „używek“ jest wynikiem rzeczywistój potrzeby organizmu, czy też powstało ono w skutek naśladownictwa, które następnie przeszło w nałóg; to jest pewną, iż dzisiaj prawie każdy z nas używa już to kawy, herbaty, wyskoku, już też tytoniu i tabaki.

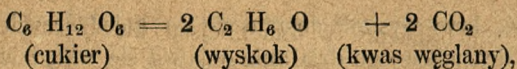
Jak dalece „używki“ są rozpowszechnione, najdokładniej przekonywają nas cyfry zebrane przez Bibra.

I tak: 2 miliony ludzi używa naparu z liści kawowych, 10 milionów żuje liście z rośliny Cocca (*Erothroxylon cocca*), 50 milionów spożywa kakao pod różną postacią, 140 milionów pija kawę, 500 milionów pija herbatę, 700 milionów pali lub żuje opium i haszysz, cała wreszcie półtora miliardowa ludność kuli ziemskiej używa napojów wysokokowych lub tytoniu¹⁾.

W szeregu „używek“ należy się wyskokowi bez zaprzeczenia pierwsze miejsce: jest on środkiem pobudzającym *par excellence*. Pod względem pobudzającego działania na system nerwowy, a szczególnie na mózg, nie może z nim rywalizować ani kawa, ani herbata; nadużycie ich nie sprowadza bowiem tak groźnych następstw, nie pociąga za sobą nigdy takiego zwyrodnienia fizycznego i umysłowego, jak nadużycie alkoholu. Obecnie zajmujemy się też nim szczegółowo.

Wyskok wytwarza się przez fermentacją pod wpływem grzybków drożdżowych z każdego soku roślinnego, zawierającego cukier; pod koniec fermentacji znika cukier, a na jego miejsce występuje wyskok. Jedna cząsteczka cukru gronowego zamienia się na dwie cząsteczki wyskoku i dwie cząsteczki kwasu węglanego:

¹⁾ Cytowane w broszurze Dra. A. Weinberga: „O herbacie.“ Warszawa, 1883.



Wyskok bezwodny jest płynem bezbarwnym, zapachu dość przyjemnego; wre przy 78,3° C. W stanie bezwodnym nie zamarza, ma silne powinowactwo z wodą a więc przyciąga ją chciwie nawet z powietrza. Przy zmieszaniu z wodą zachodzi podniesienie ciepłoty i zmniejszenie objętości. Wyskok zapalony płonie niebieskawym płomieniem, spalając się na kwas węglany i wodę. Chciwie pochłania wiele bardzo gazów, rozpuszcza tłuszcze, żywice, olejki eteryczne i wiele bardzo soli. Z tego więc powodu wyskok szerokie ma zastosowanie w przemyśle i sztuce.

Miejscowo działa nierozcieńczony alkohol silnie, drażniąco; czysty alkohol działa na skórę jak środek żrący, podobnie jak kwas siarczany, mający również silne powinowactwo z wodą. Powstrzymuje on również procesy fermentacyjne i gnicie, których to procesów podstawą jest rozwój niższych organizmów (Pasteur); zastosowany do gojenia ran powstrzymuje rozkład gnilny ropy, dość silnie zmniejsza ropienie, nie w tym wprawdzie stopniu, co kwas karbolowy, zalecony przez Lister'a do antyseptycznego opatrunku, do którego jednak często bywa dodawany, gdy chcemy wywrzeć działanie drażniące, t. j. pobudzić tworzenie się tkanek. Obmywania alkoholiczne słusznie słyną jako środek powstrzymujący poty; szczególnie wycieńczające poty nocne u suchotników zmniejszyć można znakomicie, dając na noc małą dawkę alkoholu np. dwie łyżeczki koniaku w szklance mleka i obmywanie alkoholiczne całego ciała.

Wyskok bardzo prędko dostaje się z żołądka lub kiszek do krwi. Znakomity fizyolog Dogiel wykazał, że w półtoręj minuty po użyciu wyskoku można już go wykazać tak we krwi tętniczéj jak i żylnéj, jak również i w limfie przewodu piersiowego.

Ze krwi wyskok dostaje się do pojedynczych organów: drażniące jego działanie objawia się wszędzie przez przekrwienie (hyperemię) błon śluzowych, powiększenie wydzielin, a jeżeli go używamy często i w większych dawkach, powoduje stłuszczenie komórek i nabłonków. Małe zaś ilości wyskoku, jak pouczają doświadczenia wszystkich badaczy, pobudzają apetyt, trawienie i przyswajanie (asymilacyą) pokarmów, a to przez wzmożenie wydzielania kwasu żołądkowego (solnego), rozpuszczającego ciała białkowate. Według badań Parkesa i Wołłowicza¹⁾ są to ilości nie przewyższające dwóch uncyi. Nothnagel, znakomity lekarz chorób wewnętrznych na uniwersytecie wiedeńskim, powiada w swój „Farmakologii“, iż wyskok jest jednym z najsilniejszych środków pobudzenia wydzieliny soku żołądkowego. Nadto wyskok rozpuszcza tłuszcze, które stają się strawniejszemi; to objaśnia nam pożyteczność koniaku lub kieliszka dobrego likieru po ciężkich, tłustych daniach. Na ruch robaczkowy (motus peristalticus) żołądka i kiszek wyskok wpływa bardzo nieznacznie. Z nowszych badań o wpływie wyskoku na trawienie żołądkowe prace Dra. Gluzińskiego z Krakowa, drukowane w „Medycynie“, stanowczo wykazały, że małym dawkom wyskoku trzeba przypisać korzystny wpływ na trawienie żołądkowe. Następuje to głównie w skutek powiększenia ilości wolnego kwasu solnego (H Cl), który w tym okresie, gdy wyskok już znikł z żołądka, pośredniczyć może w strawieniu większej ilości białka. Większe dawki wyskoku upośledzają w wysokim stopniu trawienie, gdyż wyskok strąca z rozтворów ciała białkowate, pod jego więc wpływem bywa

¹⁾ Parkes i Cyprian Wołłowicz: Experiments on the effect of alcohol on the human body. Glasgow Med. Journal, Aug., str. 517.

strącaną z roztworu i pepsina, która wespół z kwasem solnym niezbędną jest dla trawienia ciał białkowych. Nadto dla osób z osłabionem trawieniem, dla osób cierpiących na chroniczne katary żołądka i kiszek, wyskok niebezpieczną jest trucizną, bo powiększa jeszcze objawy kataralne żołądka i kiszek, drażniąc ich błony śluzowe.

Kto więc używa wyskoku, jako środka podniecającego trawienie, niech go używa na kilka minut przed obiadem, wydzielanie bowiem dzielnego soku żołądkowego rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy wyskok zniknął z żołądka, t. j. gdy został wessanym. Używanie wyskoku na czczy żołądek lub między daniami obiadowymi stanowczo bardzo jest szkodliwem: wywołuje bowiem objawy chronicznego kataru żołądka i kiszek i prowadzi w końcu do zatrucia wyskokiem, czyli tak zwanego alkoholizmu.

Widzimy więc, jak niewłaściwem a nawet szkodliwem jest używanie wyskoku przy zaburzeniach w trawieniu; a jednak duży kieliszek piołunówki lub kminówki uchodzi w oczach ogółu jako specyfik na wiele dolegliwości żołądkowych! Jedno tylko dobre wino czerwone może być uważane jako pomocne przy bieguncie a to z powodu zawartego w niem ściągającego kwasu garbnikowego (tanniny). W ogóle nie radzilibyśmy często, np. przy obiedzie, mieszać kilka gatunków wyskoku, jako to wódki, piwa i mocnego, bogatego w wyskok wina: czasami mały kieliszek wódki przed obiadem i kieliszek dobrego wina Bordeaux między daniami obiadowymi, oto najwłaściwsze użycie wyskoku, zgodne z zasadami nauki.

Specyficzne działanie wywiera alkohol na system nerwowy: w małych dawkach pobudza system nerwowy do czynności, w dużych wywiera działanie przytłumiające i znieczulające. Działanie odurzające na układ nerwowy

nie przy wszystkich gatunkach wysokoku jest jednakowe
wpływ odurzający wysokoku tem jest znaczniejszy, im
większa w nim zawartość węgla:

Alkohol metylowy	C	H ₄	O
„ etylowy	C ₂	H ₆	O
„ propylowy	C ₃	H ₈	O
„ butylowy	C ₄	H ₁₀	O
„ amylowy	C ₅	H ₁₂	O
„ kaprylowy	C ₆	H ₁₄	O

Alkohol metylowy i etylowy należą do lżejszych
gatunków wysokoku, pozostałe zaś do cięższych gatunków.
Znakomity francuzki badacz Rabuteau, któremu zawdzię-
czamy szereg pięknych prac dotyczących naszego przed-
miotu, robiąc doświadczenia na żabach z alkoholem bu-
tylowym, amylowym i etylowym, przekonał się dokładnie
o słuszności twierdzeń Richardsona co do niejednakowego
stopnia ich własności trujących; doświadczenia wykazały
bowiem, że wyskok amylowy działał na żaby 15 razy
silniej, aniżeli wyskok etylowy, 3—4 razy silniej, aniżeli
wyskok butylowy. Robiąc doświadczenia na samym so-
bie, Rabuteau również się przekonał, że wyskok buty-
lowy działał mniej trująco od wysokoku amylowego, gdyż
0,5 grm. pierwszego z nich przyjęte w winie nie spro-
wadziło żadnych zaburzeń, gdy tymczasem taka sama
ilość wysokoku amylowego spowodowała odrętwienie i odu-
rzenie, uczucie ściśkania w skroniach i znaczne osłabie-
nie. Zresztą jeden i ten sam gatunek, jedna i ta sama
ilość wysokoku na rozmaite indywidua rozmaity wywiera
skutek: wchodzi tu przedewszystkiem w rachubę różny
stopień wrażliwości systemu nerwowego a głównie mózgu.
Na osoby z wrażliwym mózgiem już mała ilość wysokoku
działa odurzająco; możemy obserwować to samo i z in-
nemi lekami znieczulającymi jak na przykład z eterem
i chloroformem. Dla jednych już mała ilość chloroformu

wystarczy dla osiągnięcia zupełnego znieczulenia (anestezyi), gdy tymczasem u innych osiągamy ten sam skutek dopiero za pomocą znacznie większej ilości chloroformu.

Wyżej już zaznaczyliśmy, że alkohol objawia najpierwsze swe działanie na organ inteligencji t. j. na mózg. W szarą korową jego substancji, jak wykazują najnowsze, tyle interesujące badania naukowe, rozgrywają się najważniejsze akty duchowe: tutaj za pomocą abstrakcyi wyłania się z wrażeń zmysłowych myśl, sięgająca po prawdę i piękno, tutaj rozstrzyga się postęp i przyszłość duchowa ludzkości... Na tę to szarą korową substancją mózgu alkohol wywiera wpływ specyficzny; w małych ilościach pobudza ją do działalności, w większych i często powtarzanych paraliżuje zupełnie.

Po większych dawkach wysokoku, a mianowicie przechodzących dwie uncye, występują pierwsze początki odurzenia; łatwość myślenia i kojarzenia wyobrażeń niknie, zastanawianie się i spokojna rozważa są niemożliwe, mowa staje się bełkotliwą i coraz więcej niezrozumiałą, wola traci swe panowanie nad ruchami mięśni, chód staje się niepewnym i zataczającym, nogi nie stosują się do wymagań woli...

Gdy rozsądek coraz bardziej niknie, zwierzęce namiętności, niczem nie okiełznane, wzbierają jak fale wodne, niszcząc wszystko w swym szalonym pędzie, tak że dla zapobieżenia nieszczęściu uciec się wypada do kaftana bezpieczeństwa. W tym stanie upojenia z powodu występujących bardzo często złudzeń zmysłowych i fałszywych idei, popełniają pijacy występki i przestępstwa, jako szybkie i nieobmyślane działanie; nie ulega najmniejszej kwestyi, że największa ilość przestępstw i zbrodni popełnia się przy

kieliszku. Najmniejsza sprzeczka, różnica zdań w rozprawie, dosięga olbrzymich rozmiarów kłótni i sporu, kończącego się bijatyką, przyprawiającą towarzyszków o ciężkie uszkodzenia cielesne. A ileż to pojedynków, kładących kres życiu w zaraniu, zapalało się przy kieliszku: pijany w swym przyjacielu, z którym dotąd hulał, widzi nagle swego nieprzyjaciela, chcącego podstępnie go otruć, by go pozbawić mienia i pieniędzy. Dla pozbycia się tego urojonego wroga nie przebiera w środkach i morderstwo gotowe.

Alkohol nakoniec jest głównym nieprzyjacielem szczęścia rodzinnego; nie dość, że oddający się nałogowi pijaństwa kradnie pieniądze żonie i dzieciom, by je roztrwonić w pierwszej lepszej szynkowni, ale rozdrażniony alkoholem wraca do domu w usposobieniu do kłótni i zwady. Widok dzieci, płaczącej i witającej go z wymówkami żony, jaskrawo kontrastują z muzyką i wesołą rozmową w szynku... Jeszcze to bardziej rodzi w nim uczucie niezadowolenia, stając się przyczyną do wynajdywania pozoru do kłótni, a następnie bójki. Dość przeczytać codzienną rubrykę „wypadków“ w gazetach, by dojść do przekonania, że alkohol jest głównym wrogiem szczęścia rodzinnego, moralności i dobrych obyczajów. Widok pijanego ojca, pastwiącego się nad niewinną matką, jakież to przykład dla dzieci, jaka moralna podstawa; dla tego też potomstwo pijaków, oprócz niedołężności fizycznej, rzadko kiedy odznacza się normalnym rozwojem władz umysłowych i moralnością.

Widzimy z powyższego, iż pod wpływem wyskoku najpierw cierpią wielkie półkule mózgowe, siedlisko inteligencji; dalej porażonym bywa mózdzek (cerebellum), o którym od czasów Flourens'a wiemy, iż jest siedliskiem porządkowania (koordynowania) ruchów dowolnych. Dla tego to ruchy u pijaków tracą określony pra-

widłowy charakter; najpóźniej cierpią oddychanie i bicie serca, których siedlisko zgodnie z najnowszymi badaniami fizyologicznymi upatrywać należy w rdzeniu przedłużonym (medulla oblongata).

Nie jesteśmy w stanie objaśnić, w jaki to właściwie sposób wyskok w większych dawkach działa tak szkodliwie na substancją nerwową. Jedni sądzą, że to działanie jest wynikiem chemicznie zmienionej krwi, drudzy przypisują znowu szkodliwe działanie zmienionemu krążeniu krwi w mózgu, a mianowicie przekrwieniu skutkiem rozszerzenia naczyń, inni jeszcze przypisują wyskokowi bezpośredni wpływ na samą istotę nerwową. Trudno jest w istocie przypuścić, by trujące (tokyczne) działanie wyskoku było rezultatem zmienionej ilości krwi w mózgowiu i jego oponach; wprowadzie Casper, znakomity profesor medycyny sądowej, znajdował zawsze w ostrem upojeniu znaczne przekrwienie tak samej substancji mózgowej jak i opon, ale sądzimy, iż główną rolę w powstawaniu zjawisk odurzenia i przygnębienia (depressyi), przypisać należy zmianom w samej substancji mózgowej. Że zmiany te muszą być bardzo znaczne, możemy się domyślać z długo trwającego osłabienia umysłowego pozostającego po upojeniu, nadto obserwujemy bardzo często zaburzenia psychiczne w skutek alkoholizmu nawet wtenczas, gdy już więcej wyskoku nie wprowadza się do organizmu. Doświadczenia Schulinus'a¹⁾ dają nam pewne wskazówki w tej kwestyi a mianowicie czynią bardzo prawdopodobnem, że wyskok wywołuje chemiczne zmiany w treści samych komórek nerwowych; trudno jednak obecnie rozstrzygnąć, czy te

¹⁾ Schulinus: Untersuchungen über die Vertheilung des Weingeistes im thierischen Organismus. Inaugural-Dissertation. Dorpat, 1865.

zmiany dotyczą tłuszczów, ciał proteinowych, lecytyny czy też wody zawartej w treści komórkowej.

Również i Marvand¹⁾ w swjej znakomitej, medalem uwieńczonej rozprawie powiada, iż dla należytego wytłumaczenia objawów ostrego i chronicznego zatrucia wyskokiem, oprócz zmian w mózgowym krążeniu krwi, przyjąć należy, iż powstają i chemiczne przemiany w samej substancji nerwowej.

Co do wpływu wyskoku na działalność serca, to doświadczenia wszystkich badaczów wykazały, że małe jego dawki powiększają siłę i częstość uderzeń serca, przy czem i ciśnienie tętnicze wzrasta. To wzmoczenie cyrkulacji łatwo poznać po podniesionym blasku oczów, zaczerwienionej twarzy i podwyższonej ciepłocie skóry. Ponieważ więc wyskok jest doskonałym środkiem pobudzającym (excitans) i dla mięśnia sercowego, łyżka więc mocnego wina jest doskonałym środkiem przeciwko uczuciu słabości, zemdleniom i t. d., które u kobiet zdarzają się tak często.

W wielkich dawkach wyskok działa wprost paraliżująco na działalność serca, przy czem szybkość uderzeń serca opada o $\frac{1}{20}$, a ciśnienie krwi o $\frac{1}{6}$ w porównaniu ze stanem normalnym.

Oddychanie, mające na celu dostarczenie płucom tlenu z powietrza atmosferycznego, zmienia się również pod wpływem wyskoku: z początku przyspiesza się nieznacznie, później jednakże oddychanie zwalnia się, stając się coraz bardziej powierzchownem i przerywanem; nakoniec przy wielkich dawkach wyskoku ustaje zupełnie z powodu porażenia ośrodka oddechowego w rdze-

¹⁾ Marvand: L'alcohol, son action physiologique, son utilité et ses applications en hygiène et en thérapeutique. Mem. de méd. militaire.

niu przedłużonym (Flourens, Claude Bernard). Również zachodzi zmiana w samym chemizmie oddychania: już bowiem nawet po średnich dawkach wysokoku zmniejsza się ilość wydzielanego kwasu węglowego. Zdaje się, że zależy to zarówno od zmniejszenia głębokości oddychania jak i zmniejszenia procesu utleniania w komórkach. Jest bardzo prawdopodobną, że i przyjmowanie tlenu jest zmniejszonem. Wpływ przytłumiający większych dawek wysokoku na wszystkie funkcje organizmu jest zatem dowiedzionym; w większych więc ilościach powinien być uważany za truciznę. Ten rezultat najnowszych badań naukowych zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

Pod wpływem wysokoku wydzielenie uryny znacznie się zwiększa; wyskok jest zatem do pewnego stopnia środkiem moczopędnym.

Alkohol powszechnie uważanym jest jako środek podwyższający ciepłotę; kieliszek wódki uchodzi za najlepszy środek dla rozgrzania się. I rzeczywiście... Po wypiciu wódki czujemy ciepło rozchodzące się po całym ciele; ale jest to tylko subiektywne uczucie ciepła, powstające w skutek podrażnienia nerwów w błonie śluzowej żołądka i powiększonego przypływu krwi do skóry. Ale w rzeczywistości wyskok obniża temperaturę ciała; znakomity farmakolog prof. uniwersytetu w Bonn, Binz, powiada, iż już umiarkowane dawki wysokoku obniżają temperaturę; obniżenie temperatury jest wprost proporcjonalnem do ilości zużytego wysokoku. Marvand stwierdził na samym sobie, robiąc kilkakrotnie doświadczenia, że ciepłota ciała po zażyciu 50—150 gramów koniaku, obniżała się o 5—8 dziesiątych 1-go stopnia i że obniżenie to utrzymywało się przez godzinę a nawet i dłużej. Po wielkich dawkach wysokoku temperatura opaść może o 2°—5° C. Obniżenie to temperatury zależy z je-

dnęj strony od zwiększonej utraty ciepła przez promieniowanie, ponieważ większa ilość krwi dopływa do skóry, a z drugiej od podniesionego wydzielania się potu i ograniczenia przemiany materii, to jest procesu utleniania w tkankach.

Tak więc alkohol wcale nie rozgrzewa, ale owszem chłodzi, a pijak najprędzej zmarźnie na mrozie, bo go ziębi nie tylko zimno, ale i alkohol. Szklanka dobrej herbaty lub kawy lepiej odpowiada temu celowi, aniżeli wyskok, który tylko w bardzo małych dawkach użyty nie sprowadza obniżenia ciepłoty.

Jakie są losy wyskoku w organizmie? Poglądy uczonych w tej kwestyi ogromnie różnią się od siebie. Jedni, stanowiący mniejszość (Herrman, Lallemand, Perrin i Duroy), sądzą, że wyskok w stanie niezmienionym wydala się z organizmu przez skórę, płuca i nerki; znakomity chemik Tiedeman wykazał, że gdy się wpryskuje zwierzętom alkohol do żył, powietrze przez nie wydychane wyraźnie pachnie alkoholem. Ten fakt możemy skonstatować i w codziennem życiu: odwracamy się ze wstrętem od pijaka, bo go czuć wódką.

Mała rzeczywiście tylko ilość alkoholu wprowadzonego do organizmu utlenia się na kwas węglany i wodę; większość opuszcza go w stanie niezmienionym t. j. jako wyskok. Subbotin i Voit znaleźli, że w pierwszych pięciu godzinach po wprowadzeniu wyskoku wydala się 2% przez nerki, 5% przez płuca i skórę, 7% przez płuca i nerki; ztąd wynika z prostego obliczenia, że przez skórę wydziela się bardzo mało, a najwięcej przez płuca. W przeciągu 24 godzin ma się wydalać 16% temi drogami z ustroju naszego. Binz jednak i Heubach sądzą, że w tem obliczeniu za duża rola wydzielania wyskoku dostała się płucom; twierdzą tedy, że w przeciągu pierw-

szych 5-ciu godzin przez płuca wydziela się taka mała ilość, że zaledwie możnaby ją obliczyć.

Mała więc tylko ilość alkoholu wychodzi na pożytek organizmowi; większość jest dla jego fizyologicznych celów zupełnie straconą.

Krew, poddana działaniu alkoholu, przedstawia zmiany następujące: w czasie upojenia się wyskokiem nawet krew arteryalna, t. j. bogata w tlen, jest czarną. Wykazali to doświadczeniami na zwierzętach Bouchardat i Sandras. Pojąć kury wyskokiem i podtrzymując je w stanie upojenia, po otwarciu im tętnic (arteryi) można było obserwować w nich krew zupełnie ciemną; grzebień u kogutów był ciemno-czerwonym.

Wyskok dodany do krwi oddziela barwnik od ciałek krwistych i rozpuszcza go w surowicy, nadto rozpuszcza podobnie jak chloroform same ciała. Wiadomo, że cyanek potażu odbiera tlen hemoglobinie czerwonych ciałek krwi; otóż przy obecności wyskoku we krwi to odtlenianie hemoglobiny postępuje powolniej, co nam pozwala wnosić, że przy obecności wyskoku tlen mocniej łączy się z hemoglobiną i że przeszkadza czerwonym ciałkom wydzielać tlen, dla innych tkanek przeznaczony.

Następuje nam teraz ważne pytanie: czy wyskok ma jakie znaczenie dla organizmu jako pokarm? Wiadzieliśmy, że nauka ściśle wykazuje, iż wyskok w małej ilości używany zwiększa napięcie siły nerwowej i mięśniowej, pobudza apetyt i trawienie, czyniąc organizm odporniejszym na znoszenie wielu trudów fizycznych. Wyskok więc spełnia w zupełności swoje zadanie, gdy chodzi o chwilowe pobudzenie organizmu, ale pokarmem dla niego nie jest. Niewątpliwie jednak przypada mu ważna rola w naszym organizmie: oszczędza bowiem rozpad, t. j. utlenianie ciał białkowych, te więc

dłużej zachowują się w ustroju. Wiemy dzisiaj bardzo dobrze, że gdy rozwijamy siłę czy to fizyczną czy duchową, dzieje się to zawsze w skutek utleniania substancji organicznych: każda myśl pociąga za sobą przemianę materji w mózgu, każdy ruch przemianę materji w mięśniu... Nie darmo na świecie!

Gdyby więc cała ilość wyskoku, wprowadzonego do organizmu, ulegała utlenieniu, to w skutek tego rozwijałaby się ogromna masa siły żywój; ale jak widzieliśmy, tak nie jest. Mała zaledwie część alkoholu wychodzi na pożytek organizmowi. Nadto alkohol możemy wprowadzać do ustroju w małej tylko ilości; bo w większej zmniejsza apetyt, rujnuje trawienie, przyswajanie ciał białkowatych i wywołuje groźne zaburzenia psychiczne. Nie można mu więc téj nawet roli przypisywać, jaką przypisujemy innym węglowodanom, n. p. cukrowi, zmniejszającemu również zużycie tłuszczu w ustroju, ale mogącemu być do niego wprowadzanym i długo i w dużej ilości. Wyciągamy więc z tego ważny bardzo wniosek, że alkohol jako środek odżywczy ma znaczenie bardzo małe i pijak, używając go wyłącznie i tracąc w skutek kataru żołądka chęć do pokarmów białkowatych, ginie w końcu w skutek wyczerpania sił i charłactwa.

Dla zdrowego, w pełni sił człowieka, alkohol jest zupełnie zbytecznym: organizm nie potrzebuje wcale téj sztucznej podniety, która użyta nałogowo sprawia mu ostatecznie znaczną szkodę. Kieliszek wódki, wypity co dzień przed obiadem, jako podniecający apetyt, staje się w końcu niezbędnym organizmowi, tak iż żołądek bez niego trawić nie może. Organizm nasz znosi wprawdzie bez szkody małe ilości wyskoku, jak znosi tytoń, kawę i t. d., ale użycie szczególnie w warstwach mało inteligentnych przechodzi w nadużycie. Wyznajmy, iż nawet w bardziej oświeconych warstwach społeczeństwa, co

do szkodliwości użycia wyskoku niejasne panują pojęcia: ogół przekonany jest, iż szkodliwym jest tylko upicie się, t. j. ostre otrucie wysokiem, ale nie wie wcale o szkodliwości większych, co dzień powtarzanych dawek wyskoku. Można, nie będąc nigdy pijanym, a tylko używając alkoholu nad miarę, wpaść w obłąd opilczy (delirium tremens) i to właśnie w chwili nieużywania alkoholu. Takie nadużywanie wyskoku, bez doprowadzenia jednak do zupełnego upojenia, objawia się w sferze psychicznej rozdrażnieniem, niepokojem i w oczy rzucającą się nienaturalnością obejścia. Szczególniej wyskok jest szkodliwym dla osób z wielką wrażliwością nerwową, cierpiących na uderzenia krwi do głowy; w wieku dziecięcym, jeżeli tego nie wymagają specjalne wskazania lekarskie, wyskoku wystrzegać się należy. Mózgowie w tym wieku dopiero się rozwija, a częste kongestye krwi do głowy łączą się z drgawkami, kurczami a nawet i stanami zapalnymi opon i samego mózgowia! W wieku późniejszym (po 60 latach) umiarkowana dawka wyskoku podniesie siły żywotne, pobudzi apetyt i trawienie, ale i tutaj należy być bardzo ostrożnym, by nie wywołać niebezpiecznych w tym wieku napływów krwi do głowy. Również osoby krwiste, z obszerną podściółką tłuszczową i powiększoną jeżeli nie stłuszczoną wątrobą, powinny sobie odmówić tej przyjemności używania napojów wysokowych, jak również pedogrzyści i reumatycy. Wyskok zwalnia przemianę materii, a to stanowi właśnie główne tło podagry i reumatyzmu; wielu podagryków zawdzięcza powstanie swój choroby winu i obfitym pokarmom mięsnym przy braku ruchu. Dla osób cierpiących na wady serca wyskok jest wprost trucizną, bo przyspiesza jego czynność, sprowadzając w końcu zupełne wyczerpanie mięśnia sercowego, a tutaj chodzi właśnie o uspokojenie i o uregulowanie czynności serca. Ró-

wniez niewłaściwym jest wyskok dla osób młodych, skłonnych do krwiotoków z nosa lub płucnych. Osoby mające skłonność do piasku nerkowego, powinny unikać win bogatszych w kwasy, a więc przecięciowo lekkich, jako też win bardzo mocnych, bogatych w alkohol; podobnie przy skłonności do biegunki. W ogóle wina bardzo mocne jak Tokay, Shery i t. d. nie nadają się do codziennego użytku, bo łatwo sprowadzają otrucie wysokokowe.

Co do dawki wina, to osoby starsze mogą używać codzień 1—3 kieliszków odpowiednio dobranego dobrego wina; należy tylko w takim razie zaprzestać używania piwa i wódki. Dzieciom małym można dać 10—15 kropeł na dozę.

Musimy tu również wystąpić przeciw panującemu przekonaniu, jakoby nadużywanie wina mniej było szkodliwem od nadużywania innych napojów wysokokowych. Z doświadczenia wiadomo, że na obłąd opilczy (delirium tremens) zapadają nie tylko pijący wódkę, ale także nadużywający wina. Z napojów alkoholicznych najmniej jeszcze szkodliwem jest piwo, a to z powodu małej wartości wyskoku.

O wartości wyskoku dla organizmu zamykamy uwagi nasze w ten sposób, iż własność wyskoku pobudzania sił mięśniowych i umysłowych wtedy tylko staje się korzystną dla organizmu, jeżeli będzie wyzyskaną urywkowo i chwilowo: staje się zaś zgubną dla niego, jeżeli działa zbyt często i w nałóg się przemienia. W większych dawkach działa wyskok zawsze szkodliwie na układ nerwowy, na ogólne odżywianie, czyli rujnuje cały organizm. Nadużycie wyskoku mści się nie tylko na pijaku, ale i na jego potomstwie, które rodzi się słabe i umiera wcześniej w skutek nabytej skłonności do ciężkich i nieuleczalnych chorób.

Nie ma organu, któryby nie cierpiał pod wpływem nadużywania wyskoku. Zwykle najpierw zaczyna cierpieć żołądek na zbyt częste podrażnienie, błona śluzowa żołądka odpowiada chronicznym stanem zapalnym, czyli powstaje tak zwany chroniczny katar (nieżyt) żołądka, jaki obserwować możemy u każdego pijaka. Ten to stan powoduje zupełny brak apetytu, womity ranne, mocno obłożony język; zjawiska te występują tem wcześnie, im mocniejsze gatunki alkoholu były używane. Z doświadczeń Brodi'ego, Orfil i Mitscherlich'a dawno już wiemy, że błona śluzowa żołądka po wstrzyknięciu stężonego alkoholu przedstawia znane zjawiska zapalne. Wszyscy autorowie zgadzają się na to, że nadużywanie wyskoku usposabia do powstania wrzodu w żołądku; zdarza się to szczególnie po długiem używaniu win kwaśnych. Kiszki bywają w podobny sposób porażone jak żołądek; ale stan ich zapalno-nieżytowy zdarza się już rzadziej (64%).

Wessany przez żołądek alkohol przechodzi w stanie niezmienionym do krwi, a z nią do wątroby i innych organów. Wszędzie drażniące jego działanie wyraża się chronicznym stanem zapalnym; wątroba ulega najprzód chronicznemu przekrwieniu, jej objętość zwiększa się. Pommer i Dalström wywoływali u psów chroniczne przekrwienie i zwiększenie objętości wątroby, dając im codzień po pół funcie wódki. Również często znajdujemy u pijaków stłuszczenie wątroby.

Chroniczne przekrwienie wątroby przechodzi następnie w jej stan zapalny, tkanka łączna obficie rozrasta się (Frerichs, Bamberger), a koniec końcem w skutek ucisku obficie rozradzającej się tkanki łącznej na komórki wątroby, wynika jéj zupełny zanik. Według zmarłego niedawno profesora uniwersytetu berlińskiego, Frerichsa, nadużywanie wyskoku jest jedną z najczęst-

szych przyczyn chronicznego zapalenia wątroby z zejściem w zupełny zanik.

Wszyscy lekarze zgadzają się na to, iż alkohol w skutek drażnienia nerek prowadzi w końcu do ich chronicznego śródmiąższowego zapalenia; szczególnie angielscy lekarze opisują liczne wypadki chronicznego zapalenia nerek wskutek nadużywania wysokoku. Że alkohol działa na nerki w wysokim stopniu drażniąco, widać to z powiększonego wydzielania uryny zaraz po użyciu wysokoku. Angielskiemu lekarzowi Percy udało się nawet wykazać obecność alkoholu w urynie. W krajach, gdzie zajmują się uprawą wina, tworzenie się piasku nerkowego zdarza się dość często.

Układ krwionośny również cierpi pod wpływem wysokoku. Z powodu, iż wyskok przyspiesza działalność serca, napotyka się bardzo często jego przerost, a szczególnie lewej komórki, później zjawia się także tłuszczowe zwyrodnienie mięśnia sercowego, a w późnym okresie zatrucia wyskokowego, skutkiem upadku zupełnego odżywiania, powstaje zanik serca. Dr. Ruge z Berlina, badając wpływ alkoholu na organizm, doszedł na drodze experimentalnej do podobnych rezultatów: wstrzykując coraz większe ilości alkoholu, wywoływał stłuszczenie serca, a w paru wypadkach obserwował znaczne stłuszczenie mięśni międzyżebrowych; również często napotykanem było stłuszczenie komórek wątrobowych, które w świeżych wypadkach ograniczało się do samej części środkowej zrazików. Tętnice (arterye) bywają już to zwyrodnione tłuszczowo, już też znajdujemy je w stanie chronicznego zapalenia, w skutek czego tracą zwykłą swą elastyczność, i stają się sztywnymi rurami, co w anatomii patologicznej nosi nazwisko „miażdżaka tętnic“.

Skutkiem osłabionej przez stłuszczenie działalności serca, łamliwego stanu tętnic, śmierć nagła u pijaków jest zjawiskiem nader częstym: serce albo ulega paraliżowi, lub zwyrodnione naczynia krwionośne w mózgu rozrywają się, co spowodza wylewy krwi w substancją mózgową, czyli tak zwaną apopleksyą.

Żadne z nadużyć nie przyczynia się w tym stopniu do skrócenia życia, jak alkohol: pijacy rzadko kiedy dosięgają 50go roku życia. Pijaństwo więc zwiększa ogromnie procent śmiertelności.

Pijacy skłonni są również w wysokim stopniu do chorób płucnych i to ulegają więcej przypadkom procesów ostrych, niż chronicznych. Po silnem upiciu się występuje bardzo często obrzęk płuc (oedema pulmonum), kładący kres życiu, przy rżeniu w płucach i przy oddychaniu przerywanem i chrapliwem. Również i ostre zapalenie płuc, do którego dołącza się zwykle obłąd opilczy (delirium tremens) i maskuje cierpienie płuc, kładzie często koniec zwierzęcej egzystencji nałogowego pijaka. Suchoty płucne, o ile się zdaje, nie powstają wprost wskutek nadużycia napojów wysokowych; częściej za to zdarza się z cierpień chronicznych przewlekły katar oskrzeli i rozedma płuc. Jak to już wyżej kilkakrotnie zaznaczyliśmy, chroniczne nadużywanie wysokoku wywiera wpływ zabójczy na system nerwowy. Zwykle najpierw zaczyna cierpieć mózg; to też przy sekcyach pijaków znajdujemy przekrwienie mózgowia i jego opon, jako wynik dłużej trwających kongestyi i paralitycznego rozszerzenia naczyń. W późniejszym stadium otrucia wysokowego rozwija się zanik mózgowia (atrophia cerebri), w skutek chorobliwego stanu drobnych naczyń mózgowych. Zanik móz-

gowie obserwować możemy i przy innych zakażeniach organizmu, podkopujących w wysokim stopniu odżywianie, jak np. ołowiem, zarazkiem przymiotowym i t. d. Półkule mózgowia przedstawiają się jakby spłaszczone, zawoje są wątle, cienkie i wązkie, jeden od drugiego oddzielony głębokimi rowkami. Istota mózgowia bywa zbitą i łykowatą, szara korowa substancja jest znacznie cieńszą, szaro-błądą, komórki obrzmiałe, mączkowato-zwyrodnione. Naczynia krwionośne są rozszerzone; niektóre części mózgowia przedstawiają się gąbczasto, jest to tak zwany *état criblé* (stan dziurkowaty) francuskich psychiatrów Parchappe'a i Durand-Fardel'a. Cały ten zanik szarej korowej substancji mózgu uważać należy jako skutek ucisku obficie rozrastającej się tkanki łącznej. Szczególniej u pijaków zmarłych na obłąd opileczy (*delirium tremens*) sekcyja wykazuje często zanik mózgu. Zanik mózgowia znajdujemy również przy innych formach zaburzeń psychicznych, a mianowicie przy paraliżu z obłąkaniem; przy tej formie obłąkania mózg przedstawia największe straty co do wagi.

Błony mózgowe przy alkoholizmie znajdujemy powiększłej części w stanie przewlekłego zapalenia; stosuje się to szczególnie do błony twardej mózgu, którą znajdujemy często zgrubiałą w skutek długo powtarzających się przekrwień. Kremiański i A. Neumann wywoływali zapalenie błony twardej przez zatrutowanie chroniczne alkoholem; również jednorazowe silne upojenie wywołać może ostre zapalenie błony twardej mózgowia.

Stany zapalne błony twardej mózgowej zdradzają się przez zjawisko wysokiego podrażnienia mózgu. Bóle tępe głowy, osłabienie w wysokim stopniu władz umysłowych, stan paretyczny członków, chód zataczający, ciężka bez związku mowa jasno nam wskazują, iż główny organ innerwacyi cierpieć musi, nie dają nam je-

dnak możności postawienia szczegółowszych wniosków co do natury cierpienia mózgowego.

Również w oponie pajęczej i w oponie miękkiej znajdujemy zmiany chorobowe, jako to: przekrwienie, zastoiny krwi, zgrubienie, zmetnienie i zrosty błon ze sobą. Często w przypadkach przewlekłych opona miękka tak się zrasta z istotą mózgowia, że zdejmując oponę, odrywamy i część samego mózgu. Ze środków narkotycznych chyba tylko makowiec (opium) sprowadza tak głębokie spustoszenia w systemie nerwowym, jak alkohol. Słusznie też mówi znakomity Parchappe, że u mężczyzn chroniczny alkoholizm jest główną przyczyną wszystkich chorób umysłowych; Hutchinson, opierając się na własnych spostrzeżeniach, przypisuje alkoholizmowi 25% wszystkich przypadków chorób umysłowych w Lunatic-Asylum w Glasgowie. U nas, według Dra A. Rothego, liczba zapadłych na obłąkanie z pijaństwa wynosi procentowo 11,2%; u mężczyzn 13,7% u kobiet 8,2%. Musimy tutaj dodać, że jeśli upicie się było bardzo silne, wywołane przez trujące gatunki wysokoku, to u osób z wrażliwym systemem nerwowym już po jednym upiciu się może powstać krótkotrwałe szaleństwo.

W podobny sposób jak mózg, cierpi mlecz pacierzowy i jego błony. Leyden, prof. uniwersytetu berlińskiego, jeden z najznakomitszych znawców chorób mleczza pacierzowego, powiada w swem dziele „O chorobach mleczza pacierzowego“, że w przewlekłym otruciu wyskokowem także i błony rdzenia podlegają chronicznemu zapaleniu; niedawno znakomici badacze alkoholizmu, Magnan i Bouchereau, opisali w „Union médicale“ wypadek przewlekłego zatrucia wyskokiem, gdzie obok zmetnienia i zgrubienia opon mózgowych, znaleźli zapalenie błony twardej rdzenia pacierzowego i wylewy krwi w substancją mózgową, w skutek pęknięcia aneuryzmatycznie

rozszerzonych naczyń. Odpowiednio do tych zmian w mleczu pacierzowym obserwujemy i za życia zjawiska takie u pijaków, jak porażenie nóg z zaburzeniami w czuciu (Clarke), osłabienie siły mięśniowej i czucia w kończynach dolnych czyli tak zwane „poprzeczne porażenie wysokowe“ Wilks'a, cechujące się bolesnością w kończynach dolnych, drganiami elektrycznymi, zmniejszeniem czucia aż do zupełnej nieczułości i stopniowem zmniejszeniem ruchliwości do tego stopnia, że chory nie może utrzymać się na nogach.

Również drzenie rąk, nóg i języka (tremor alcoholicus) cechują dostatecznie każdego nałogowego pijaka; zmarły niedawno prof. Frerichs w Berlinie kazał zwykle zapierającemu się pijaństwa wyciągnąć ręce i pokazać język, by drzenie zdradziło nałogowca; nie posiadamy zresztą dotąd fizyologicznego objaśnienia tego zjawiska.

Krew pijaka przedstawia również ważne zmiany; ilość czerwonych ciałek krwi jest zmniejszoną. Jeżeli puścimy mu krew, to zawierać będzie bardzo wiele surowicy i nie tworzy wcale skrzepu włóknikowego, zawiera więc dużo części wodnistych a mało włóknika. Kolor takiej krwi jest ciemniejszym, co zdaje się pochodzić od nadmiaru węgla. Nadto, co jest bardzo ciekawem, surowica takiej krwi opalizuje, a czasem bywa zupełnie podobną do mleka. Nie zależy to od zmniejszenia się czerwonych ciałek krwi, a powiększenia liczby białych, ale jest wynikiem znacznej zawartości tłuszczu, w skutek czego tworzy się emulsja. Magnus Huss, autor znakomitego dzieła o alkoholizmie, często znajdował krew następującej własności: krew, znajdująca się w jamach ciała i wielkich naczyniach, do tego stopnia była bogatą w tłuszcz, że w niej nawet gołym okiem dostrzedz było można pęcherzyki tłuszczowe różnej wielkości, w zu-

pełnie wychudłych i wycieńczonych trupach. Według badań Wagner'a zdrowa krew zawiera od 2⁰/₀ do 2¹/₂⁰/₀ tłuszczu, którego połowa, a mianowicie kwasy tłuszczowe, są rozpuszczone w surowicy; we krwi pijaków zaś znajduje się tłuszczu od 5,05⁰/₀ do 11,7⁰/₀.

Już wspomnieliśmy, że krew pijaków bardzo jest ciemną: otóż Scharlau znalazł z niej 30⁰/₀ więcej węgla, niż w zwyczajnej krwi. Niektórzy znajdowali również powiększenie ilości cukru. Tę obfitość tłuszczu znajdujemy u pijaków we wszystkich organach, szczególnie uderzającym dla oka jest to nagromadzenie się tłuszczu w tkance podskórnej; nadaje ono pijakom właściwą im fizygnomię: tę bladą, jakoby opuchłą i nalaną twarz, te pełne, lecz miękkie i mało elastyczne mięśnie obok małej sprawności, małej siły fizycznej i energii duchowej. Tego obfitego nagromadzenia się tłuszczu, jak słusznie powiada znany fizyolog rosyjski Subbotin, nie należy uważać za rezultat dobrego odżywiania, owszem wprost przeciwnie, jest ono wynikiem p o w o l n e j p r z e m i a n y m a t e r y i, zwolnionego procesu utleniania tłuszczów i ciał białkowatych, wskutek czego tłuszcz obficie odkłada się w organizmie. Wszak i przy innych zatruciach, jak fosforem, antymonem, arszenikiem i t. d., widzimy podobne tłuszczowe zwyrodnienie wewnętrznych narządów, a szczególnie serca, wątroby i nerek.

U pijaków obserwować możemy bardzo często w y l e w y k r w i p o d s k ó r n e; zwyrodnienie tętnic (arteryi) niewątpliwie najbardziej się do tego przyczynia. Te wylewy krwi ulegają często z r o p i e n i u, stając się przyczyną śmierci.

Skóra pijaków skłonną jest do zgorzeli (gangraena) i do powstawania odleżyn (decubitus); bardzo często napotyka się u nich osobny gatunek róży tak zwanej krwiotocznej (erysipelas haemorrhagicum).

Przyczyny wszystkich tych chorób szukać należy w osłabionem odżywianiu pijaka. W ogóle zauważyć należy, iż pijacy łatwiej zapadają na wszelkie choroby, niż ludzie nienadużywający wysoko. Wyzdrowienie pijaka z ciężkiej choroby z powodu nadwątłego organizmu jest rzadkiem, śmierć kładzie kres życiu człowieka, który nie pomnażał kapitałów materyalnych i moralnych swego społeczeństwa, który z powodu strasznego nałogu staje się jego pasożytem. Czytając opisy życia ludzi długo żyjących i długo czerstwem cieszących się zdrowiem, widzimy, iż po większej części nie używali napojów spirytualnych, a za napój służyła im czysta kryniczna woda. Nadto pijaństwo, jak o tem dobrze wiedzą wszyscy chirurdzy, źle wpływa na gojenie się ran, na najmniejsze uszkodzenie cielesne; jest to ważny nadzwyczaj czynnik, z którym każdy chirurg rachować się musi.

Pihak traci również bystrość wzroku. W okolicach, gdzie mieszkańcy zajmują się hodowlą wina, lekarze słyszą częste skargi pacjentów, iż wzrok zaczyna im niedopisywać, że przedmioty przedstawiają się jakby zamglone, rozlane. Szczególniej wzrok cierpi w tych wypadkach, gdzie pijaństwo łączy się z nadużywaniem tytoniu; w takich razach wrażliwość na barwy ginie, przedmioty drżą i ruszają się, a czytanie w wysokim stopniu jest utrudnione i tylko wtenczas możliwe, gdy druk jest wielki. Do tego symptomu dołączają się zwykle skargi na brak apetytu, bezsenność, rozdrażnienie i t. d., tak, iż przyczynę tego niedowidzenia łatwo każdemu jest zgadnąć; nadto po zaprzestaniu picia wzrok w krótkim bardzo czasie się poprawia. Badając oko oftalmoskopem, widzimy lekkie przekrwienie naczyń spojówki i nieznaczne zwężenie źrenicy. Dopiero w późniejszych stadyach pijań-

stwa powstaje zanik nerwu wzrokowego. Utrata słuchu, szum i dzwonienie w uszach również często dolegają pijakom.

Z zaburzeń nerwowych u pijaków spostrzegamy bolesne kurcze w mięśniach szczególnież łydkowych, rozdrażnienie nerwów czucia, objawiające się pod postacią mrowienia, szczypania, swędzenia i t. d.; utrata czucia zdarza się również dość często. Zaczyna się ona zwykle od palców u nóg, a potem zjawia się w palcach rąk, przytępienie czucia rozciąga się często na całe ciało.

Profesor Westphal, znakomity berliński psychiatra, twierdzi, że nałogowe pijaństwo jest przyczyną napadów padaczkowych (epileptycznych) u pijaków; z chorych, cierpiących na delirium tremens, trzecia część cierpiała w pierw na padaczkę (epilepsyą). Zdanie Dra. Magnan'a, jakoby epilepsya rozwijała się tylko po nadużyciu absyntu, nie zgadza się z prawdą; będąc w Berlinie, poznałem Francuza, który dręczony straszną tęsknotą do ojczyzny i rodziny, szukał zapomnienia swych moralnych cierpień i ukojenia na dnie kieliszka. Pijaństwo spowodowało u nieszczęśliwego najprzód zawroty głowy z chwilową utratą świadomości (vertigo epileptica), a następnie zupełnie rozwiniętą padaczkę (epilepsyą), t. j. napady konwulsyi z utratą świadomości. Wkrótce rozwinęły się groźne zaburzenia psychiczne (folie épileptique) w postaci maniakalnego pobudzenia, halucynacyi i t. d., tak, iż nieszczęśliwy Francuz musiał być umieszczony w domu waryatów. Również u potomstwa pijaków w skutek organicznego zwyrodnienia mózgowia rozwija się epilepsya, prowadząca do zupełnego umysłowego niedołęztwa.

Również i prof. Krafft-Ebing w Gracu przypuszcza, że 10% nałogowych pijaków cierpi na padaczkę. W ogóle napady padaczki wysokokowej (epilepsia alcoholica) niczem się nie różnią od zwykłej padaczki, utrata inteli-

gencji należy i tutaj do zwykłych skutków napadów epileptycznych.

Nagle powstrzymanie się od zwykłego środka pobudzającego sprowadza u pijaka groźne dla zdrowia następstwa; w skutek osłabienia systemu nerwowego rozwija się szereg groźnych zaburzeń psychicznych, znanych od dawna w nauce pod nazwiskiem „obłądzenia opilecznego” (delirium tremens). Nie samo zresztą usunięcie zwykłego środka ekscytującego sprowadza owo zboczenie umysłowe, ale wszystko, co osłabia już i tak nadwergżony organizm, co mu odbiera resztę soków żywotnych, a więc: utrata krwi przez rany, operacye, ostre gorączkowe choroby a przede wszystkim zapalenie płuc, brak snu, silny katar (nieżyt) żołądka, a w skutek tego niedostateczne trawienie, oto przyczyny zwykłego „obłądzenia pijackiego.”

Zjawiskami dominującemi w tem strasznem zboczeniu są: zupełna bezsenność, drżenie rąk, nóg i języka i bredzenie na tle złudzeń zmysłowych. Złudzenia zmysłowe są nadzwyczaj silne i pokonywają chorego, przy czem prawidłowe myślenie staje się niemożliwem. Następnie występują zboczenia umysłowe, nie różniące się niczem od chorób umysłowych, wywołanych innemi przyczynami, mianowicie obłąd prześladowczy (mania persecutoria), popęd do samobójstwa i do niszczenia, wśród czego pojawiają się znieczulenia i napady apoplektyczne. Obłąd opileczy kończy się wyzdrowieniem, jeżeli uda się wywołać długi, pokrzepiający sen, przywracający równowagę w osłabionym systemie nerwowym, w przeciwnym razie przy zjawiskach wysokiego wyniszczenia i osłabienia następuje śmierć. Często nakoniec zdarzają się obrzęk mózgu i drgawki.

Ponieważ każdy pijak zachorować może na obłąd opileczy, należy więc już baczną zwracać uwagę na pierwsze

jego zwiastuny, a mianowicie bezsenność. Tę więc już zwalczać trzeba energicznymi środkami nasennymi, a przede wszystkim chloralem, owym środkiem nasennym par excellence, który, rzecz można, wywiera wpływ specyficzny na obłąd opilczy, a to głównie przez spowodowanie pokrzepiającego snu.

W ogóle powiedzieć można, iż nadużycie wysokości sprowadza wszystkie formy chorób umysłowych, jak zadumę (melancholię) wysokową, szaleństwo wysokowe, obłąd prześladowczy i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że pijaństwo jest chorobą. Główna zasługa tego poglądu przypada w udziale moskiewskiemu lekarzowi Brühl-Crame-rowi, który pierwszy już w r. 1819 wypowiedział pogląd, że pijaństwo jest chorobą. Szczególniej się to uwidocznia w tak nazwanem pijaństwie okresowem (dipsomania, monomanie d'ivresse francuzkiego psychiatry Esquirol'a), przy którym nieprzewyciężona chęć do napojów wysokowych objawia się w pewnych odstępach czasu. Stan ten powinien być właściwie zaliczany do obłądu peryodycznego; pijaństwo okresowe pojawia się szczególniej u osób z dziedzicznym usposobieniem, z nie-normalnie wrażliwym systemem nerwowym i t. d. Charakterystyczną cechą dla ludzi dotkniętych tą straszną chorobą, jest zupełny wstręt do napojów wysokowych w przerwach między jednym a drugim napadem; jeżeli w czasie napadu człowieka takiego siłą wstrzymywać będziemy od użycia napojów wysokowych, to napad pijaństwa zamienia się w krótkotrwałe gwałtowne szaleństwo.

Jeżeli te napady powtarzają się częściej, to pozostawiają po sobie znaczne osłabienie umysłowe, moralne przygnębienie i niechęć do życia, prowadzące często do samobójstwa. W przerwach między pojedynczemi napa-

dami pijak pogardza samym sobą, traci zupełnie przekonanie o swój wewnętrznej wartości... Wie, że straszny nałóg robi go zwierzęciem, ale chorobliwe osłabienie woli nie pozwala na stoczenie pomyślniej walki z popędem, biorącym nakoniec górę. Wszelkie uczucia moralne, cała etyczna strona człowieka, chęć do pracy i wyższych ideałów w życiu giną zupełnie; nawet obowiązki ojca i męża nie znajdują oddźwięku w samolubnem usposobieniu pijaka, który, koniec końcem, przedstawia obraz zupełnego zezwierzęcenia. Pijak staje się przytem wrażliwym i gwałtownym aż do szaleństwa. Niechęć do życia, obojętność na wszystko i wszystkich, gniewliwość, ustępują tylko po świeżem użyciu napojów wysokowych.

Ale nie dość, że alkohol rujnuje moralnie, że podkopuje dobrobyt jednostki, wywiera on zgubny wpływ i na potomków pijaka, jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy.

Szkodliwy ten wpływ wysokoku znanym już jest bardzo dawno. Pijaństwo jest dziedzicznym i łączy się po większej części z zepsuciem etycznym; potomkowie pijaków odznaczają się skłonnością do napojów wysokowych, małym rozwinięciem umysłowym, a w najmłodszych latach często cierpią na drgawki i kurcze rozmaitego rodzaju. O dziecku pijaka ogół wyraża się pogardliwie, jakby z litością; Dyoogenes, widząc dziecko tępe i głupie, jednym słowem ograniczone umysłowo, miał powiedzieć: biedne dziecko, ojciec twój niezawodnie musiał być pijakiem. Prawodawstwo Likurga wyraźnie protegowało pijaństwo między jeńcami wziętymi do niewoli, między ludem podbitym, dla przygnębienia w nim uczucia swobody i dla łatwiejszego jego pognębienia.

Nadto musimy zauważyć, iż dziedziczna skłonność do pijaństwa objawia się przy najmniejszej sposobności.

Troski i zawody życiowe, które każą szukać ukojenia w pracy jako najlepszem lekarstwie na wszelkie cierpienia moralne, ciągną potomka pijaka do kieliszka. Nawet dzieci pijaków, które otrzymały wzorowe pod każdym względem wychowanie, a więc które nie uległy działaniu przykładu rodziców, ulegają również temu smutnemu popędowi do napojów wyskokowych. Z tym okropnym popędem łączy się niechęć do pracy, rozwiązłość obyczajów, chęć do kradzieży; pijaństwo powiększa więc w wysokim stopniu liczbę ludzi niezdolnych do pracy, będących ciężarem społeczeństwa, którzy często stawając w kolizyi z prawem, kończą swe nędzne życie po więzieniach, przytułkach dla moralnie upadłych i t. d. Zmniejszając liczbę jednostek pracujących, alkohol tem samem podkopuje dobrobyt całego narodu, wytwarzając nędzę i upadek.

Mówiąc o padaczce (epilepsyi), zaznaczyliśmy już fakt, iż ona jest najczęstszym objawem dziedzicznym u potomków, pochodzących z rodzin pijackich. W ogóle cierpienia nerwowe rodziców, w jakiejby one objawiały się formie, jak: rozdrażnienie nerwowe, cierpienie umysłowe, rozmiękczenie mózgu i t. d., zostawiają w spuściznie potomkom chorobliwą wrażliwość systemu nerwowego, której tak częstym wyrazem jest epilepsya; Echeverria, autor znakomitej broszury „O epilepsyi“, powiada, iż na 306 wypadków téj choroby u przodków w 57 wypadkach znajdowały się przypadłości nerwowe rozmaitego rodzaju, jak epilepsya, cierpienia umysłowe, nałogowe pijaństwo, rozmiękczenie mózgu i t. d.

Ten chorobliwy stan systemu nerwowego może się przenieść na trzecie pokolenie (wnuki), opuszczając jedno pokolenie zupełnie; jest to tak zwane podobieństwo do przodków (atawismus, niemieckie Rückschlag).

Marcé podaje następujący ciekawy fakt: ojciec pijak spłodził 16 dzieci, z których 15 umarło w bardzo młodym wieku, jedno zaś dziecko pozostałe cierpiało na padaczkę.

U potomków pijaków obserwowano również wadliwy rozwój mózgowia, asymetrię i nieprawidłowy kształt czaszki, mało- i wodogłowie, zanik częściowy lub ogólny, brak pojedynczych części ośrodkowych. Delasiauve, znany badacz epilepsji, powiada, iż wymienione zmiany anatomiczne bywają znajduwane u większej części epileptyków.

Często również u potomków pijaków obserwowano obłąd z paraliżem. (Westphal, Jolly).

Dzieci nie tylko nałogowych pijaków, ale spłodzone w chwili jednorazowego silnego podchmielenia, przychodzą na świat ze skłonnością do chorób nerwowych i umysłowych.

„Szczególną i zadziwiającą jest rzeczą, mówi w cytowanej rozprawie dr. Rothe¹⁾, że wyskok nie tylko u potomków nałogowych pijaków tak zgubnie wywołuje następstwa, lecz stanowczo dowiedziono, że dzieci spłodzone w czasie chwilowego jednorazowego podchmielenia, mogą się urodzić nie tylko ze skłonnością do rozmaitych chorób nerwowych i umysłowych, ale z wrodzonym stępieniem umysłem.“

Widzimy więc, że wyskok jest wielką społeczną klęską; nadużywanie jego nie usprawiedliwia się ani klimatem, ani nateżoną pracą fizyczną a tem mniej umysłową. Wyskok głodu nie zaspakaja, ale go chwilowo przytłumia, podobnie jak cygaro lub papieros; chwilowo pobudza napięcie siły mięśniowej i pozwala znosić wielki

¹⁾ Dr. A. Rothe: „Otrucie wyskokowe czyli alkoholizm“, str. 22.

wysiłek siły fizycznej, ale używany długo i w większych ilościach, wyczerpuje już istniejącą siłę. Szczególniej dla ludzi pracujących co dzień jednostajnie alkohol nie przynosi żadnej korzyści, bo koniec końcem osłabia i nie pozwala na strawienie i przyswojenie (asymilacyą) pokarmów białkowatych, jedynie pokrzepiających znużony organizm.

Rzeczywiście, wyskok ma tylko znaczenie jako środek leczniczy. W skarbcu naszych środków zajmuje on niezaprzeczenie ważne miejsce: przy dłużej trwających chorobach gorączkowych, gdzie z powodu wstrzymanego dowozu pokarmów i z powodu gorączki należy się obawiać wycieńczenia organizmu i wynikającego z niego paraliżu serca i mózgu, wyskok jest nieoceniony. Pobudza bowiem mózg i serce do działalności, obniża ciepłotę, zwalnia proces przemiany materii, odpowiada więc wszystkim wskazaniom lekarskim. Tam, gdzie idzie o chwilowe pokrzepienie sił i o pobudzenie nerwów, nie masz zaiste lepszego środka nad wyskok a zwłaszcza wino. To ostatnie słusznie nazwane królem napojów wysokowych, skutkiem zawartości wyskoku pobudza serce i system nerwowy, a skutkiem zawartych w niem soli fosforowych, które w płynnej swój formie łatwo mogą być wessane, niepospolicie odżywia cały organizm.

To też leczenie wyskokiem w tyfusie, w przewlekłym zapaleniu płuc, w suchotach, ropnicy, jak w ogóle we wszystkich stanach charłactwa, bywa zwykle uwieńczone powodzeniem, nie dajacem się urzeczywistnić przez inne środki lekarskie. Co do nas, uważamy leczenie tyfusu wyskokiem i zimnemi kąpielami za tryumf nowej terapii.

Dobre piwo można polecać słabym, niedokrwistym osobom dla pobudzenia apetytu i trawienia, wtenczas mianowicie, kiedy wino działa za nadto pobudzająco, wywo-

lując przyływy krwi do głowy. Również u osób cierpiących na bezsenność z powodu nerwowego rozdrażnienia, parę kufli piwa na noc wywołuje sen upragniony. W tym celu nadają się szczególnie dobre piwa bawarskie. Ale i piwa, by ono dobry wywierało skutek, używać należy w umiarkowanych ilościach; 2 szklanki przy obiedzie są zupełnie wystarczającymi. W większych bowiem ilościach piwo wywołuje fizyczną i umysłową ociężałość, otyłość i podagrę. Choroby ostre i zakaźne przebiegają u nałogowych piwoszów bardzo ciężko, kończąc się często śmiertelnie. Ilość wyskoku w naszych piwach bardzo jest różną (Weinberg): od 5^o/_o—6^o/_o alkoholu na objętość, tak, iż w średnim kuflu piwa znajduje się $\frac{1}{3}$ kwaterki czystej wódki. W mocnych piwach angielskich (porter, Ale) znajduje się 8—10 odsetek wyskoku. Większa część wytwarzającego się kwasu węglanego może pozostać rozpuszczoną w piwie tylko pod silnem ciśnieniem; na jedną objętość piwo może zawierać cztery objętości kwasu węglanego. Z chwilą gdy ciśnienie się zmniejsza, kwas węglany uwalnia się szybko i sprawia to, że piwo się pieni.

Zwyczajne piwa bawarskie nie odznaczają się dobrocią, a często zawierają nawet szkodliwe dla zdrowia domieszki; sprawiają zwykle niesmak i pragnienie i już w małych ilościach, z powodu znacznej zawartości olejku chmielowego, ociężałość i przytępienie umysłowe. Dawniej w celach leczniczych, jak n. p. w suchotach płucowych, polecano „piwo słodowe“ (Malzbier); użycie jego jednak zupełnie nie odpowiadało oczekiwaniom, dlatego obecnie nie cieszy się wielkiem powodzeniem — Nad działaniem wódki zastanawiać się nie będziemy, odpowiada ono bowiem w zupełności działaniu rozcieńczonego wyskoku. Zwykle wódki zawierają od 40^o/_o—45^o/_o wyskoku. Zastanawiając się nad piwem i wódką, wiedząc

zwłaszcza, że piwo posiada znaczenie odżywcze i że w większej ilości może być używanem bez widocznej szkody dla organizmu, życzyliby należało w interesie dobra ludzkości, by użycie piwa wyrugowało wódkę. Wprawdzie działanie pobudzające piwa nie objawia się tak mocno jak wódki, szczególnie u człowieka pracującego wśród słoty i zimna, ale i skutki są mniej przykre. Pobudzenie nadto zależne od upojenia piwem prędzej przechodzi (Moleschott, Voit), działanie więc na system nerwowy jest mniej gwałtownem. Osoby doświadczone i kompetentne stwierdzają przytem, iż u nas (w Królestwie Polskiem) sprzedaż wódki coraz bardziej się zmniejsza, a włościanie wszędzie zwracają się do piwa bawarskiego. Byłby to fakt wielkiej wagi społecznej i bardzo pocieszający, tem bardziej, iż nawet poważni badacze sądzą, iż u nas w Polsce nałogowe pijaństwo bardzo jest rozpowszechnione. I tak rzeczywiście dawniej było; obecnie nałogowe pijaństwo z ziem polskich najbardziej rozpowszechnionem jest w Galicyi, jemu to zawdzięczają galicyjscy chłopci swój materyalny i moralny upadek.

W Królestwie Polskiem, według badań Dra Rothe'go, przypada rocznie na człowieka 8,76 litrów czyli kwart wódki; jeżeli weźmiemy kraje pod względem geograficznym i klimatycznym do naszego zbliżone, to widzimy, że Polska zajmuje przedostatnie miejsce i że w Holandyi najbardziej rozpowszechnionem jest nałogowe pijaństwo, aniżeli u nas, tam bowiem rocznie przypada na głowę 9,26 litrów wódki. W Rosyi przypada 13,9, w Niemczech 10,65, w Danii 20 litrów rocznie na głowę; nadto z urzędowych danych, zebranych w broszurze Dra. Rothe'go, widać, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu użycie wódki nie tylko się nie powiększa, ale nawet znacznie się zmniejsza, tak iż z pewnością można twierdzić, iż

przed 10 laty Królestwo Polskie zużywało o $\frac{1}{3}$ więcej wysokoku, aniżeli teraz. Najwięcej zużywają u nas wysokoku w Warszawie i w gubernii Siedleckiej, najmniej zaś w gubernii Suwałkowskiej. Nadto według obliczeń w cytowanej już rozprawie Dra. Rothe'go w Królestwie Polskiem na 405 mieszkańców przypada jedno miejsce, w którem się sprzedaje napoje wyskokowe, we Francyi w ogóle na 108 mieszkańców wypada jedno miejsce sprzedaży, w Prusiech na 260, w Anglii na 138, w Belgii na 49, w Szwajcaryi na 113.

Możemy więc stanowczo twierdzić, iż u nas nałogowe pijaństwo coraz bardziej się zmniejsza, a twierdzeniu, że Polska przed innemi krajami odznacza się nadużyciem napojów wyskokowych, zadają kłam ściśle obliczenia ¹⁾).

Co do leczenia upojenia, to w lekkich przypadkach ono samo przechodzi; odurzenie, ból głowy, jaki pozostaje szczególnie po upiciu się piwem, ustępują najprędzej przy ruchu na świeżem powietrzu, a zimna woda sodowa najlepiej usuwa mdłości. Dla pobudzenia pozostałego zwykle braku apetytu, nalewka rabarbaru na winie (*vinum Rhei*) jest najwłaściwszą. Przy wielkiem upiciu

¹⁾ W ostatnich kilku latach obudził się w wielu krajach bardzo żywy ruch w kierunku szerzenia wstrzemięźliwości, wskutek czego statystyka z ostatniego czasu będzie mogła korzystniejsze dla owych krajów przytoczyć liczby. Jeżeli Polska nie ma pozostać w tyle i spaść do rzędu narodów, w których alkohol stósunkowo największe szerzy spustoszenie, to i my także powinniśmy śmiertelną alkoholowi wypowiedzieć walkę. Nie powinniśmy się dać wyprzedzić innym narodom, lecz owszem wszystkim innym pod tym względem przodować, bo nam więcej, niż innym, potrzeba wzmocnienia i spotęgowania sił i zasobów narodowych, tak fizycznych jak moralnych. To jedynie zbawić nas może.

(Przyp. wyd.)

się, gdzie oddychanie jest słabem i są napływy krwi do głowy, zimny okład na głowę, kilka kropli *liquoris Ammonii caustici* w łyżce kleiku; w ostatecznym razie sztuczne oddychanie (uciskanie klatki piersiowej u podstawy) są najskuteczniejszymi środkami. Przy bardzo zaczerwienionj twarzy, nastrzyknięciu spojówek i oddychaniu chrapliwem i przerywanem, zrobić należy upust krwi. Odzwyczajenie pijaka od jego straszego nałogu przedsięwziąć wypada stopniowo, nigdy od razu; postępując przeciwnie, pozbawiając go jego zwykłej podniety od razu, łatwo możemy wywołać zupełne wyczerpanie mózgu i napad „oblędu opilczego“ (*delirium tremens*). Przy pożywnj a łatwo strawnj dyecie, podawać należy pijakowi z początku małe ilości wina czerwonego rozcieńczonego wodą, lub niezbyt mocne piwo bawarskie. Niektórzy odzwyczajają się łatwiej, przyjmując codziennie małe dawki makowca (opium); tak np. 2—3 razy dziennie po 6 kropel nalewki opiowej. Dla wzmocnienia sił, pobudzenia systemu nerwowego i przemiany materji, pobyt w jakim zakładzie hydropatycznym nadzwyczaj jest korzystnym; zimna woda, prysznic i tusze każą zapomnieć o koniaku i porterze; na katary żołądka, stłuszczenie wątroby, zawroty głowy i t. d., najlepiej skutkują wody karlsbadzkie i marienbadzkie obok ruchu na świeżem powietrzu.

Obchodzenie się z pijakiem powinno być łagodne a zarazem stanowcze; powinniśmy zawsze wychodzić z tój jedynie racjonalnej zasady, że pijaństwo nie tylko jest przestępstwem obyczajowem, ale i chorobą umysłową, chorobliwym zwichnięciem woli, nie będącój w stanie oprzeć się straszemu popędowi. Dla tego też dotknięci „pijaństwem okresowem“, powinni być umieszczani w zakładach dla chorych nerwowych i umysłowych; pijak zasługuje nie na pogardę i naigrzanie się, ale na li-

tość. Ochronki dla pijaków, gdzie przebywać powinni aż do zupełnego wyleczenia się, są rzeczą niezbędną; po wyjściu z ochronki powinien być nad nimi przynajmniej przez czas pewien rozciągnięty ścisły nadzór. Ameryka już dawno urządziła takie ochronki dla pijaków. Pierwszy taki zakład urządzonym został w Bostonie w 1857 r., obecnie liczba ich w Ameryce wynosi do 20. W 1867 r. Dr. Mendel, docent chorób nerwowych na uniwersytecie berlińskim, otworzył „Maison de santé“ w Schönebergu pod Berlinem dla chorych nerwowych i umysłowych, a w nim oddział dla pijaków i morfinistów.

Czy rzeczywiście alkohol należałoby wyrugować z codziennego użycia? I w tej kwetyi należy zachować justę milieu: dla człowieka nie pracującego fizycznie z nęceniem, mającego pokarmów mięsnych, kawy i herbaty podostatkim, alkohol najzupełniej jest zbyteczny. Pod tym względem nie może być różnicy poglądów. Inna rzecz z robotnikiem pracującym cały dzień na wilgoci, zimnie, w okolicach błotnistych, lub w strasznym upale, który sprowadza siłą nadwątlenie: tutaj, wyznajmy prawdę, rozsądne użycie alkoholu jest poniekąd potrzebą życia, a to z tej prostej przyczyny, że kawa, herbata, posilne jedzenie są wprost dla biednego pracownika za drogie. Dając mu to wszystko, poprawiwszy jego byt materialny, uczynimy tem samem i alkohol dla niego zbytecznym: w przeciwnym razie, zakazując mu używać wódki otwarcie, uczymy tylko używać jej pokryjomu. Chodzi tu tylko o to, by prosty pracownik tej wódki nie nadużywał i o obmyślenie środków, czyniących alkohol zbytecznym. Poprawienie materialnego losu robotnika jest kwestyą najważniejszą; również pomyśleć trzeba o urządzeniu dla prostego ludu miejsc zabawy, gdzieby

po pracy spędzić mógł kilka godzin przyjemnie przy muzyce i t. d., by jednym słowem, zabawy i rozrywki nie szukał w szynku, w tem gnieździe zepsucia obyczajów i zbrodni. Nigdy nie można dosyć przestrzegać o szkodliwości alkoholu za pomocą pism popularnych, wykładów i t. d. U nas w Warszawie przed kilkunastu laty były bardzo w modzie odczyty popularne, przeznaczone dla mniej inteligentnych warstw społecznych; szkoda, że tak krótko istniały, bo one to właśnie nadawały się do szerzenia w masach pojęć o szkodliwości nadużywania wyskoku. Szkoły elementarne powinny spełniać to zadanie i wpajać pojęcia o zgubnem działaniu wódki; duchowieństwo może również szerzyć w tym kierunku zdrowe pojęcia, nie ograniczając się na dowodzeniu, że pijaństwo jest grzechem. Popularne nauczanie ludu, że wódka jest trucizną, że w znacznym stopniu skraca życie i prowadzi do obłąkania, a socyalnie do pauperyzmu i nędzy, oto co masom w uszy kłaść trzeba. Zadanie państwa w celu zmniejszenia pijaństwa polega na szerzeniu prawdziwej oświaty między robotnikami, przez zakładanie dobrych szkół a nawet i przez przymus szkolny; popieranie wszelkich usiłowań około podniesienia dobrobytu i moralności robotników, przez zakładanie kas oszczędności, zakładów zaliczkowych, kredytowych i towarzystw wstrzemięźliwości. Ważnem jest również wysokie opodatkowanie wyrobu i sprzedaży alkoholu, pomaganie rozwojowi browarów i w ogóle staranie o to, by biedna ludność zamiast wódki otrzymywała dobre, tanie i niezbyt słabe piwo, które przedstawia wszystkie korzyści napoju wyskokowego, a nawet przy nadużyciu nie staje się tak zgubnem, jak wódka. Chlebobawcy również powinni odmawiać pracy pijakom dla przykładu, a w świadectwach uwalniających powinno być dokładnie nadmienionem, że szukający pracy jest nałogowym pijakiem.

Obywatele na wsi powinni również wpajać w lud pojęcia wstrzemięźliwości i oszczędności.

Zakładanie gospód chrześcijańskich, rugujących wódkę, uważamy za ważny krok naprzód; należałoby tylko pomyśleć o tem, by tam robotnik oprócz kawy, herbaty, znalazł i rozrywkę i przystępną dla jego pojęć lekturę; w gospodach chrześcijańskich winny znajdować się czasopisma ludowe i umoralniające utwory beletrystyczne.

Wolność zakładania szynków winna być ograniczoną do minimum; prawo na założenie garkuchni, bawaryi, szynków i innych miejsc sprzedaży napojów wysokokowych winno być udzielanem tylko osobom znanym z nieposzlakowanego charakteru i moralności, czas sprzedaży winien być również ograniczony. W przedednie niedziel i dni świątecznych, gdy robotnicy cały otrzymują zarobek, szynki już o godzinie 7^{ej} wieczorem powinny być zamykane, po odebraniu bowiem pieniędzy robotnik spieszszy do najbliższej po drodze szynkowni i zostawia tam nie tylko większą część całotygodniowego zarobku, ale rozum i zdrowie. Największa ilość bijatyk i mordów nocnych przypada zwykle z soboty na niedzielę, a źródłem tego są zwykle zbyt obfite szynkowniane libacje. W Anglii i Ameryce „towarzystwa wstrzemięźliwości“ ubiegają się o wyrobienie w parlamencie zakazu sprzedawania w niedzielę napojów wysokokowych; nie ulega wątpliwości, iż szynki w niedzielę winny być zamykane. Również przedsięwziętem powinno być uregulowanie prawne koncesyi na sprzedaż cząstkową napojów wysokokowych; ilość szynków i innych miejsc sprzedaży napojów wysokokowych winna być ściśle zastósowaną do liczby mieszkańców. I tak: w miejscowościach poniżej 1000 winien być tylko jeden szynk, niżej 3000 mieszkańców dwa; niżej 4000 mieszkańców trzy i t. d., tak, aby na 1000 mieszkańców po miastach a na 6000 na wsi przy-

padał tylko jeden szynk. Wartoby również pomyśleć o przepisie, by szynków nie wolno było otwierać przed godziną siódmą rano, a to dla tego, by robotnik nie mógł pić przed pójściem do roboty; szynki również powinny być wcześniej zamykane, najpóźniej o godzinie 10^{ej} wieczorem. Nadto w pobliżu znacznych zbiorowisk ludzi, jak fabryk, kościołów, otwieranie szynków nie powinno być dozwolonem.

Celem zwalczenia złego przykładu upijający się w miejscach publicznych, winni być skazywani na znaczną pieniężną karę, jak również i szynkarz sprzedający już pijanemu wódkę.

Kończymy rzecz naszą o pijaństwie tą uwagą, że radykalnemi środkami przeciwko pijaństwu są: prawdziwa oświata, moralność i dobrobyt ludu, a kwestya pijaństwa nie da się gruntownie rozstrzygnąć, dopóki się nie uczyni zadość najbardziej palącym społeczno - ekonomicznym kwestyom czasu.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

121345